

ROK XIX **LUTY 1936** **Nr. 2**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna“ Nr. 500.778.

Cena zeszytu 25 groszy.

Prenumerata

wynosi rocznie w kraju 3·— zł., za granicą 4·— zł.

Prosimy bardzo **wpłacać ją z góry.** Kto nie może zapłacić za cały rok, niech posyła półrocznie lub nawet kwartalnie.

Zaległości za lata ubiegłe są jeszcze **bardzo znaczne** mimo licznych przypomnień. Prosimy o ich rychłe wyrównanie.

Zaznaczamy wyraźnie, że byt pisma zależy wyłącznie od prenumeraty, bo innych funduszów na nie niema. Ufamy, że liczni czciciele Najśw. Sakramentu będą o Głosie Euch. pamiętać, jest on bowiem jedynem pismem eucharystycznem dla starszych.

Nr. 2. LUTY 1936. Rok XIX.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH

POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA



Zapowiedź Kongresu Euchar. w Przemyślu

List pasterski J. E. X. Biskupa dr. Fr. Bardy.

Poniższy list pasterski zawiera wiele myśli, które zainteresować i poruszyć mogą nietylko diecezjan przemyskich i dlatego przytaczamy go w całości. J. E. X. Biskup pisze:

Na progu nowego roku witam Was, Drodzy w Chrystusie, imieniem, „które jest nad wszelkie imię“, imieniem Jezusa. „Bóg darował Mu to Imię, jak pisze św. Paweł w liście do Filipjan, aby w imię Jezusowe wszelkie kolano klęczało w niebie, na ziemi i w podziemiu i żeby wszelki język wyznawał, że Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca“. (Fil. 2, 10 n.). Cóż dziwnego, że Kościół katolicki tem wszechpotężnem imieniem otwiera podwoje nowego roku, które winno rozbrzmiewać w naszem życiu chrześcijańskiem pieśnią uwielbienia Jezusa Chrystusa i zbliżać nas do Niego, abyśmy czerpali łaski i błogosławieństwa.

Brzaski nowego roku budzą w duszach lepsze na przyszłość nadzieje. Stąd płyną potoki wzajemnych życzeń, streszczające się zdaniem, aby działo się wszystkim pomyślniej, niż w roku, co utonął w wieczności. Ale ludzkie życzenia i nadzieje są wiotkie i kruche. One nie zawodzą jedynie wówczas, gdy w swej słabości oprą się na fundamencie Jezusa Chrystusa i poruczą się Jego królewskiej opiece.

Dlatego Kościół św. na swym sztandarze noworocznym wypisuje imię Jezusa, wzywając nas, abyśmy z wiarą spojrzeli na Zbawiciela, skupili się wokoło tego nieśmiertelnego Króla wieków i ufni w Jego wszechmocną dobroć śmiało patrzyli w niepewną przyszłość, bo z nami idzie Bóg.

Zwyczajnie, gdy mowa o P. Bogu, zdaje się nam, Drodzy w Chrystusie, że mieszka w nieokreślonej oddali, w nieznanych przestworzach, odgrodzony od ludzi, jakby zamknięty w niebiańskim pałacu, bez troski o człowieka i jego losy na ziemi. Inaczej sądził i nauczał Greków św. Paweł, gdy mówił: (Bóg) „nie jest daleko od każdego z nas. Albowiem w Nim żyjemy i ruszamy się i jesteśmy... i z rodu Jego jesteśmy“ (Dzieje Ap. 17, 27 n.).

Wszędzie zatem spotykamy się z P. Bogiem, w Nim żyjemy, w Nim ruszamy się, chociaż nie widzimy Go oczyma, ani nie dotykamy ręką.

Boski Zbawiciel chciał jednak zostawić nam widomy znak swej boskiej i ludzkiej obecności na ziemi. Dlatego ustanowił Najśw. Sakrament przy Ostatniej Wieczerzy i zamieszkał z nami do końca wieków ze swą niezgłębioną miłością. Płonąca lampa przed wielkim ołtarzem oznajmia nam, ilekroć nawiedzamy świątynię Pańską, gdzie przebywa Jezus Chrystus i budzi w naszem sercu hymn:

Przed tak wielkim Sakramentem
Upadajmy na twarze...

Stoimy bowiem w obliczu P. Jezusa, który w tabernakulum pod osłoną chleba kryje prawdziwie i rzeczywiście swój majestat z Bóstwem i Człowieczeństwem. Z cichego swego mieszkania powtarza do nas: „To jest Ciało Moje, to jest Krew Moja“, zapewniając nas swem nieomylnem

słowem, że mieszka prawdziwie wśród swego ludu, jako najtroskliwszy pasterz dusz naszych.

Wspomnianą tajemnicą Najśw. Sakramentu zamierzamy przejąć Wasze serca z nadejściem nowego roku, który pragniemy poświęcić szczególniejszej czci i miłości Pana Jezusa, utajonego w Najśw. Eucharystji. W tym roku bowiem postanowiliśmy urządzić kongres eucharystyczny — czyli uroczysty obchód na cześć Najśw. Sakramentu w Przemyślu, w którym uczestniczyć będzie cała diecezja.

Wprawdzie oddajecie cześć P. Jezusowi w Najśw. Sakramencie w swoich kościołach, słuchając Mszy św., przystępując do Komunji św., biorąc udział w nabożeństwach i procesjach z Najśw. Sakramentem. Ale okrom powyższych objawów naszej wiary św. powinniśmy się zdobyć niekiedy na hołd całej diecezji, abyśmy wspólnie wobec świata wyznali naszą wiarę w obecność P. Jezusa w Sakr. Ołtarza i wyrazili Mu najserdeczniejszą wdzięczność za Jego miłość, nie znającą granic.

Wyjaśniać szeroko nie trzeba, jak wspomniany obchód religijny jest naszym świętym obowiązkiem. — Wszak w Kościele katolickim Najśw. Sakrament jest bezcennym skarbem i największą świętością. On jest sercem całego życia chrześcijańskiego. Nie dziw, że wokoło P. Jezusa w N. Sakramencie skupiali się wierni od zarania Kościoła. Św. Łukasz, opisując życie pierwszej gminy chrześcijańskiej w Jerozolimie, świadczy, „że trwali w nauce apostolskiej i w uczestnictwie łamania chleba“ (Dzieje Ap. 2, 42). Mówiąc o uczestnictwie łamania chleba św. Łukasz niewątpliwie miał na myśli udział wiernych w ofierze Mszy św. i Komunji. I odtąd nie rozstawali się z Barankiem Bożym, z tym chlebem żywota. Nie mogąc, z powodu krwawych prześladowań, publicznie wielbić P. Jezusa na ziemi, pierwsi chrześcijanie schodzili z Nim do podziemnych cmentarzy. Tam pokryjomu gromadzili się, aby słuchać Mszy św. i karmić się na walki codzienne Ciałem Pańskiem. Owszem, zwyczajem ówczesnym zabierali z sobą Najśw. Sakrament do domów prywatnych w czystych chusteczkach lnianych, aby pośród prześladowań umacniać ducha pożywaniem Komunji św.

Jaka cześć i miłość gorzała wśród pierwszych wyznawców Pańskich dla Najśw. Sakramentu świadkiem św. młodzieniaszek Tarzycjusz, którego Kościół św. czci jako męczennika Eucharystji. Gdy niósł św. postacie sakramentalne, spotkał oddział żołnierski, który zatrzymał go i usiłował wydrzeć św. Tajemnice. Ale mężny miłośnik Chrystusowy „wolał raczej poświęcić swe życie, niż wydać rozjuszonym psom członki samego Boga“, jak głosi napis ułożony w 4-tym wieku przez papieża św. Damazego.

W chwili, w której Kościół odzyskał wolność wyznawania swej wiary, wierni wynoszą Najśw. Sakrament z podziemi do swych świątyń, aby jak słońce na niebie P. Jezus eucharystyczny oświecał i ogrzewał promieniami Swej miłości serca swych czcicieli, użyźniając je nadziemskiemi darami pokoju, wesela i szczęścia Bożego.

Oceniając tę wieczną i niestrudzoną miłość P. Jezusa w Najśw. Sakramencie, Kościół katolicki w różny sposób starał się otoczyć najgłębszą czcią i uwielbieniem Boskiego Więźnia na ziemi.

Dlatego w ciągu wieków powstają liczne bractwa, których członkowie starają się o podniesienie czci Najśw. Sakramentu. Mnożą się adoracje czyli nabożeństwa ku uwielbieniu P. Jezusa w Najśw. Sakramencie nietylko dzienne, lecz i nocne, szerzą się nabożeństwa czterdziestogodzinne i pierwszopiątkowe ku czci Najśw. Serca Jezusowego.

Nadewszystko Kościół katolicki zaleca gorąco wiernym najpiękniejszy akt uwielbienia Najśw. Sakramentu, wzywając ich raz po raz do częstej a nawet codziennej Komunji św.

W ostatnich czasach patrzymy na wspaniałe obchody zwane kongresami eucharystycznemi, w których biorą udział wielotysięczne a nieraz miljonowe rzesze katolików z różnych stron świata zebranych w tym celu, aby złożyć P. Jezusowi w Najśw. Sakramencie hołd miłości całego Kościoła katolickiego.

Do podobnego hołdu P. Jezusowi wzywamy gorąco wszystkich katolików Naszej diecezji, aby w uroczystszy sposób, niż zazwyczaj, wyrazili najgłębszą cześć i miłość P. Jezusowi za dar Najśw. Sakramentu przez udział w kongresie eucharystycznym. (Dok. nast.).

CHRYSTE!

Miłosny Chryste, wiekuisty Boże
Któż Eucharystji cud odrzucić może,
Żertwy miłości ponad proch zmiażdżonej,
Za wolność duszy, buntem pohańbionej?

Zaliż stworzenie nie zegnie kolana,
W pierś nie uderzy bólem przeoraną,
Przed Władcą światów myśli nie ukorzy
I nie zawróci corychlej z bezdroży?

O Miłosierny, łzy własne przynoszę,
Win nie pamiętaj, dla zasług Twych proszę
Przepuść, obecny w świętej tajemnicy,
Przez cześć dla Matki, najczystszej Dziewicy!

Panno łaskawa, grzeszni we łzach toną,
Przybliż złączenia chwilę upragnioną,
Przez Cię składamy śluby uroczyste:
Wiary dochować! Dopomóż nam Chryste!
STEFANJA DOŁŻYCKA.

„Oto Baranek Boży"

Dużo ludzi przesuwa się w jedną i drugą stronę po drogach i ścieżkach, prowadzących przez bród Jordanu do Betaraby, na skraju pustyni, gdzie nowy prorok, wielki głosiciel pokuty prawi grzmiącym głosem wstrząsające kazania o karze do tłumu, trwożnie słuchającego.

„Głos wołającego na puszczy, tak siebie nazywa, a sława jego imienia wybiega poza kraj i wyrywa ludzi z lenistwa dobrobytu, z kłótni partyjnej, z grzechów i nędzy i niedoli codziennej.

To wołanie, że czas się obudzić, to dźwięki wstrząsające, jakgdyby głosy trąb sądu.

Twardy i surowy stoi Jan. Surowy dla siebie i surowy dla drugich.

Jego osobistość jakby wykuta z granitu pustyni, rozpłomieniony ogniem wewnętrznym jak rozpalony piasek pustynny. Puszcza, która go wychowała, dała mu coś ze swej potęgi, — ale wycisnęła też na nim swe piętno nieubłagalności.

Jego płomienne kazania o karze płyną ponad pochylonemi głowami jak palący wicher po szerokiej przestrzeni. Zdaje mu się, jakoby Bóg temu ludowi już więcej miłosierdzia okazać nie mógł, temu ludowi, który tak nisko upadł, a któremu tak często przebaczał! Już idzie „Ten, który ma przyjść“, któremu on drogę gotuje: Mesjasz, który straszliwy sąd wyda nad tymi, co się poprawić nie chcą. Już idzie sędzia, z łopatą w ręku, by oczyścić boisko i pszenicę zebrać w śpichlerze, plewy zaś spalić w ogniu nieugaszonym. Już siekiera przyłożona do korzenia!... Pokutę! Czyńcie pokutę! Pokutę!

Tak stoi Jan, poważny i surowy na wywyższonej skale nad brzegiem. Wyniszczona jego postać ostro się rysuje na szafirowem tle nieba, a głębokie oczy patrzą hen, w dal.

Naraz, gdy ucichły grzmiące słowa: „Rodzaju jaszczurczy! Kto wam pokazał, abyście uciekali od przyszłego gniewu?“ — wzrok jego ponad głowami słuchających pada na wybrzeże.

Urwał.

Widzi tam kogoś idącego... majestatyczną, a jednak skromną postać, za którą kilku cichych postępuje mężczyzn.

To Pan!

Urywa Jan Chrzciciel w środku słowa — z uszanowania i radości, że godnym był ujrzeć Mesjasza!

Oczy przywierają palącą tęsknotą do posuwającego się naprzód.

Czy przejdzie obok?... Czy Pan poprzednikowi Swemu daruje słowo, pozdrowienie, jedno spojrzenie?...

I widzi Jan, drżąc z radości, jak Zbawiciel twarz Swą ku niemu zwraca — i w tej chwili, przez całą jego istotę przepływa fala ciepła, wstrząs najgłębszych tajni duszy... jak powódź światła wewnętrznego oświecenia...

Naprzód pochylony, szeroko rozwartemi oczyma, wpa-

truje się ten kaznodzieja pokutny w piękne boskie, a tak niewypowiedzianie dobrotliwe oblicze Jezusa...

Potężne zrozumienie jak huragan — jak piorun rażący przenika jego duszę. A w oślepiającej jasności tej błyskawicy czyta nagle słowa pokrewnego mu księcia Proroków Izajasza: „I będzie ofiarowany, ponieważ Sam chciał. — Zapłacił, czego nie zawinił. — Był w poniżeniu, ale ust Swoich nie otworzył. — I zaprowadzony był na śmierć jak baranek, a jako nieme jagnię przed tym, który je strzyże, nie otworzył ust Swoich“ (Izaj. 53, 7).

Baranek!... Baranek, który bierze na Siebie winy nasze!...

Nogi uginają się Janowi wobec potęgi tego nowego zrozumienia.

Nie, Ten, który tam szedł, to nie sędzia, nie mściciel, grożący błyszczącą siekierą! To był Zbawiciel, Odkupiciel, który grzechy ludu Swego na Swoje wziął ramiona i zadośćuczynił. To ten Dobrotliwy, który się wydał na zadośćuczynienie z miłości!... Z odwiecznej miłości!

Przytłaczająca jasność przenika go. Do głębi wstrząśnięty, zakrywa twarz Swą rekami.

Potem wyciąga ramię, wskazuje na wysoką postać i wybucha słowami: „Oto Baranek Boży! Oto, który gładzi grzechy świata!“

Głęboko przejęty, upada na kolana... i znowu zakrywa oczy ręką, podczas gdy lud zdziwiony, z lękiem patrzy na idącego — jedni wątpiący, przerażeni, oszołomieni z powodu tych słów niesłychanych, inni przejęci i wierzący, albo też nie rozumiejący...

A Baranek Boży szedł dalej... i rozpoczął Swą drogę cierpienia i zadośćuczynienia za ludzkość.

— — — — — — — — — — — —

„Oto Baranek Boży!“ — Wołanie to, gdy wyszło z ust Jana, już więcej nie umilkło. Rozbrzmiewa wciąż w naszych kościołach i dźwięczy w naszych uszach.

Ale jakże często słowa te spływają po nas, a głęboka ich treść nie dojdzie do naszego zrozumienia!

I dziś jeszcze przed naszemi oczami stoi Zbawiciel ze Swoją wieczną miłością i dobrocią. Podziwiamy Jego

wzniosłe nauki. Wsłuchujemy się w Jego słowa, a każdy Jego wyraz jest nam drogi. Na Nim budujemy nasze zasady życiowe.

Przejęci jesteśmy jego dobrocią miłosierną, którą nas ogarnia, Jego odwieczną miłością, Jego „miłością aż do końca“, która Go pobudziła, by pozostał z nami pod postacią chleba.

I gdy klęczymy przed ołtarzem, wtenczas uwielbiamy Zbawiciela eucharystycznego, Boga-Człowieka, najlepszego Przyjaciela i Ojca, Lekarza i Wsparcie nasze, mistycznego Oblubieńca dusz...

Ale — zapominamy zbyt łatwo, że On tam dla nas pozostaje jako „Baranek ofiarny“, że przyszedł na świat w pierwszej mierze, aby za nasze winy Bogu zadośćuczynić i ludzkość z grzechu wybawić i że to dzieło zadośćuczynienia dalej prowadzi!

Podczas przeistoczenia rodzi się zawsze na nowo w rękach kapłana i leży przed nim na ołtarzu tak bezsilny jak wtenczas, gdy leżał w Betlejem jako Dziecię w ubogim żłóbku, otulony w biedne pieluszki, u stóp Swej Matki. A w Komunji św., gdy kapłan bije się w piersi i modli się: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata“... wtenczas odnawia Zbawiciel w sposób bezkrwawy ofiarę, którą niegdyś złożył na krzyżu w potokach krwi i niewymownych boleściach.

Codziennie, jeszcze teraz, bierze ten Baranek Boży grzechy ludzkości na Siebie i oddaje się jako wynagrodzenie. Msza św. jest wielką ofiarą pojednania, podczas której „Krew Baranka“ na dusze spływa i z win je obmywa.

I tak Msza św., która jako ceremonja ofiarna tworzy istotę liturgji, winna też być ośrodkiem naszego religijnego życia! Z b a w i e n i e nasze jest przecież dla nas podstawą, tem „jedynem potrzebnem“. A ł a s k i zbawienia, wyjednane przez zasługi tego niewinnego Baranka Bożego, spływają na nas codziennie podczas Mszy św. Tam bierzemy udział w bezkrwawem ofiarowaniu się Baranka.

I więcej jeszcze: tam u m i e r a m y niejako razem z Nim, gdyż Komunja św., którą przyjmujemy ze słowami:

„Oto Baranek Boży“... nie jest tylko naszem połączeniem się z Chrystusem, uwielbienia godnym przedmiotem naszej miłości, ale ona jest naszem współumarciem z Barankiem ofiarnym, naszem najściślejszem zjednoczeniem się z Barankiem-Zbawicielem, który w sercu naszem każe się pogrzebać!

I ten Baranek-Ofiara umie nas pobudzić do życia z ofiary. Od Niego uczymy się, jak przez ofiarę i wyrzeczenie się, przez walkę i współpracę mamy się przyczynić, aby się stać godnymi mieć udział w łaskach zbawienia.

Nim ten czysty Baranek Boży zstąpi do nas, musimy znieść góry naszej pychy, naszego samolubstwa i wywyższania się. Musimy wypełnić doliny zatopienia się w tem, co ziemskie, w pustce serca. Musimy z krętych dróg grzechu wejść na proste drogi, wrócić i szukać Boga szczerem sercem.

W „Baranku Bożym widzimy nasz wzór, według którego życie nasze kształtować mamy: czysty i bez zmazy w życiu codziennem, cierpliwy, łagodny i milczący w cierpieniu, gotowy do ofiar i poddany.

Wtenczas Baranek Boży, który wziął na Siebie winy całego świata, uczyni Bogu zadość i za nasze codzienne grzechy i niedoskonałości i zmaże je w Krwi Swojej. „Jak daleko od wschodu słońca aż do jego zachodu, tak daleko odrzuci Bóg grzechy wasze i więcej ich pamiętać nie będzie“ — przyrzeka ten sam Prorok, który niegdyś we wzniosłej wizji oglądał śmierć ofiarną Baranka.

„Ecce Agnus Dei“. — Oto Baranek Boży!“ W ręce wzniesionej trzyma kapłan świętą Hostję. Biała i bez zmazy, błyszczy jak ten niewinny Baranek. A my padamy na kolana i oddajemy hołd Bożemu Barankowi.

„Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami... daj nam pokój“, ten pokój, który niegdyś zwiastowali aniołowie na pastwiskach Betlejemskich — pokój tym, którzy „są dobrej woli“.

(Z niem. tłum. M. B.).

Źródło wszelkiej pociechy w dobie kryzysu

Dnia 9 czerwca 1881 r. zmarł w Paryżu znany i ceniony autor licznych pobożnych książek prałat Gaston de Segur. W siódmym roku kapłaństwa Pan Bóg nawiedził go ciężkim krzyżem i wskutek choroby stracił wzrok. Z podziwu godnem poddaniem się przyjął świątobliwy ten kapłan cierpienie tak wielkie, naśladując pokorą i cierpliwością Boskiego Mistrza, o którym tak pięknie pisał w swych książkach. Ażeby być jeszcze bliższym Pana Jezusa w długich godzinach ciemności i smutku, pojechał ks. Segur do Rzymu i upadł do nóg Papieża Piusa IX, prosząc o przywilej przechowywania Najśw. Sakramentu w prywatnej domowej kaplicy. Ojciec św. odmówił mu tej łaski, której zresztą nigdy nikomu nie udzielał. Gdy jednak spostrzegł na obliczu ociemniałego kapłana wyraz wielkiego smutku, uścisnął go, wzruszony jego wielką tęsknotą za Panem Jezusem, i powiedział: „Tak, tak, możesz pojechać do domu, daję ci Zbawiciela na pociechę“. Ks. Segur powrócił do Paryża wielce uradowany i kazał nad tabernakulum w kapliczce domowej umieścić słowa Papieża: „Na pociechę“.

Drugi podobny przykład opowiada nam jeden z biskupów, pracujących w podbiegunowych krajach Północnej Ameryki. Indjanie zamieszkujący te ponure okolice nazywają Komunję św. „lekarstwem pokrzepiającem serce“. Pewnego dnia zapytał ów biskup starą kobietę, dlaczego nawróciła się do chrześcijaństwa. Odrzekła: — „Ponieważ w biedzie mojej nie miałam nic, czemby serce pokrzepić“... Jesienią i wiosną Indjanie schodzą się z rozległych połaci północnej Kanady do stacyj misyjnych, aby duszę pokrzepić słowem Bożem, przez kapłanów głoszonem. Wzruszająca jest wiara tych prostych, niezepsutych dusz. Z dziecięcą szczerością otwierają serca przed misjonarzem. Ochoczo przystępują do spowiedzi i do Stołu Pańskiego. Misjonarze spostrzegli, że przystępują do Komunji św. ci, których gnębi jakiś smutek. Był wśród nich pewien Indjanin, któremu zmarł jedyny syn. Gdy wracał od Komunji św., kapłan zapytał go, dlaczego jeszcze płacze. Wszak po-

winien myśleć o tem, że syn jego nadal żyje i że kiedyś, może wkrótce, zobaczy się z nim w niebie. Na to odpowiedział starzec: „Wiem to, ojcze, i cieszę się z tego, że zobaczę znowu mego ukochanego syna. Dlatego już też serce moje nie płacze, bo przyjęło pokrzepiające lekarstwo. Płaczą tylko oczy moje“.

Usta Namiestnika Chrystusowego i usta starego Indjanina wypowiedziały tę samą wielką, głęboką prawdę. Komunja św. jest naszą pociechą, naszem lekarstwem w smutku.

Gdy w walce życiowej doznajemy gorzkiego rozczarowania, widząc, że na ludziach polegać nie można, bo oni przeważnie myślą tylko o sobie, pocieszamy się, przyjmując Komunję św. Nie czujemy się już osamotnieni, bo mamy samego Syna Bożego, Stwórcę świata, wszechmocnego i najdobrotliwszego Boga w sercu. Komunja św. staje się nam „źródłem wszelkiej pociechy“.

Gdy nam ktoś z najdroższych umrze, znowu w Komunji św. znajdujemy słodką ulgę, wierząc, że zmarły stoi przed obliczem tego samego Boskiego Przyjaciela, który się z nami połączył w postaci Hostji św. W żalu i żałobie Komunja św. jest nam „lekarstwem, pokrzepiającem serce“.

Jednym z najcięższych krzyżów ludzkości dzisiejszej, szczególnie u nas, jest bezrobocie. Ono powoduje, że do tylu rodzin zajrzała nędza, że młodzież psuje się, że niezgoda oddziela męża od żony, dzieci od rodziców. Bezrobocie naprawdę jako ciężki krzyż ciąży na barkach naszych. Ale gorliwi katolicy zrozumieli, że i w tem cierpieniu uciekać się trzeba do P. Jezusa. Statystyki parafjalne wykazują, że razem z bezrobociem wzrasta również liczba Komunij św. Niejeden mąż, niejedna kobieta, którzy dawniej, gdy się im dobrze powodziło, niewiele do kościoła uczęszczali, teraz często szukają pociechy w świątyni Pańskiej, pokrzepiając zasmuconą duszę sakramentami świętemi.

Gdzie bowiem mielibyśmy znaleźć ukojenie dla trosk naszych, jeśli nie przy Sercu Jezusa, którego miłość ku nam jest nieskończenie wielka? Gdzie dusza nasza mogłaby się lepiej pokrzepić, niż przy źródle Najdroższej Krwi? Może właśnie przez kryzys i bezrobocie Bóg chce ludzkość

zabłąkaną w niewierze i pysze zmusić do opamiętania się i do powrotu do życiodajnych źródeł religji?

Może obecna klęska gospodarcza nie ustanie, dopóki Chrystus Eucharystyczny nie stanie się jeszcze bardziej ośrodkiem życia naszego. Może Pan Bóg najmiłosierniejszy, nie chce nam dać chleba powszedniego, zanim nie uczynimy z Eucharystji św. codziennego pokarmu duszy.

Z całą pewnością powiedzieć możemy: Karząca ręka Boża tem prędzej od nas się odwróci i stanie się ręką miłosierną, im więcej się do Boga zbliżać będziemy przy Stole Pańskim.

Niech kościoły nasze zapełnią się po brzegi. Niech codziennie setki i tysiące w parafjach naszych przystępują do Komunji św. Niech przez dzień cały rzesze stroskanych bezrobociem klęczą w pokornej adoracji w zaciszu kościołów, gdzie migające światło wiecznej lampy mówi o obecności wcielonego Boga.

Uczeni i finansiści świata łamią sobie głowy nad przyczynami kryzysu i nad sposobami usunięcia go. My katolicy wiemy lepiej, gdzie szukać przyczyn i gdzie znaleźć drogę do poprawy. Przyczyna leży w bezbożności i samolubstwie, które się rozszerzyły w świecie i zagłuszyły i wytępiły miłość Boga i bliźniego oraz poczucie sprawiedliwości. Inne czasy nastaną dopiero wtedy, gdy znowu Chrystus i Jego święte zasady zapanują w świecie.

Św. Ignacy, biskup i męczennik

Według Aktów Męczenników miał być św. Ignacy uczniem św. Jana Ewangelisty. Przez 46 lat był biskupem Antjochji i jako pasterz był wzorem cnót i podporą tego Kościoła. Miał przydomek Teoforos, to jest Noszący Boga. W czasie prześladowania wydał cesarz Trajan wyrok na niego: „Rozkazujemy, aby Ignacy, który twierdzi, że nosi w sobie Ukrzyżowanego, został związany i dostawiony do Rzymu i tu publicznie wobec ludu zżarty przez dzikie zwierzęta“. Wyrok ten przyjął św. Ignacy modlitwą: „Dzię-

kuję Ci, o Boże, z całego serca, że dałeś mi miłość ku Tobie i że mi pozwoliłeś nosić żelazne więzy z Twoim apostołem Pawłem“.

Jadąc jako więzień do Rzymu, odwiedzał, pocieszał i pouczał w czasie tej długiej podróży niektóre gminy chrześcijańskie. Pisał im: „Cieszę się, że bezustannie modlicie się za innych. Przez wasze czyny dajecie im najlepszą naukę. Na ich wybuchające namiętności odpowiadajcie łagodnością, na ich pychę pokorą, na ich obelgi i przekleństwa modlitwą. Jezus Chrystus jest tym, za którego niosę więzy. Z Nim przy pomocy waszych modlitw mogę dojść do zmartwychwstania“.

Przenikającym serce jest przedewszystkiem list św. Ignacego do chrześcijan w Rzymie. „Nie możecie mi dać — pisze do nich — lepszego dowodu waszej tkliwości, niż gdy dopuścicie, że złożę się sam Bogu na ofiarę, skoro ołtarz jest już gotowy. Nie okazujcie mi więc współczucia nie na czasie, dopuśćcie, że pójdę na żer zwierząt i że nareszcie złączę się z moim Bogiem. Jestem pszenicą Bożą i mam być zmielonym w zębach zwierząt, abym się stał zupełnie czystym chlebem Jezusa Chrystusa... Z pełnem pożądaniem wyglądam tych zwierząt, które są przeznaczone dla mnie. Oby mnie tylko zaraz zmełły. Wybaczcie mi moje słowa. Wiem, co dla mnie jest pożytecznem. Teraz zaczynam być uczniem Chrystusowym. Tak, jeżeli tylko spożyję Jezusa Chrystusa, to nie obawiam się ani ognia, ani krzyża, ani zwierząt, ani łamania moich kości, ani rozrywania ciała, ani wogóle żadnej męki, którą wymyśleć może szał moich nieprzyjaciół. Nic nie pomogą mi wszelkie przyjemności tego świata i królestwa tej ziemi. Pożądam Tego, który dla nas umarł i zmartwychwstał... Nie cieszę się na przemijający pokarm ani radości tego życia. *Pragnę Chleba Bożego, którym jest ciało Jezusa Chrystusa. Za napój chcę mieć krew Tegoż Jezusa Chrystusa,* która jest trwałą miłością.

Także w liście do chrześcijan w Filadelfji znajdujemy wzmianki o Najśw. Eucharystji. Są one tem cenniejsze, że pochodzą od męża, który znał apostołów i od nich naukę Jezusową przejął. Pisze on: „Kto prawdziwie należy do

Boga i Jezusa Chrystusa, jest też ściśle złączony ze swoim biskupem. Kto jest zwolennikiem podziału i błędu, nie będzie miał cząstki w królestwie Bożem. Karmcie się jedną i tąsamą Eucharystją, bo jedno jest tylko ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa, bo jeden jest kielich, który jednoczy nas w Jego krwi, jeden jest też ołtarz, tak jak jeden jest biskup ze swoimi kapłanami, i diakonami, którzy dzielą z nim jego urząd".

W liście do gminy w Smyrnie gani błędną naukę tych, co twierdzili, że Jezus nie przyjął prawdziwego ciała. Mówi o nich: „Wstrzymują się od Eucharystji i od modlitwy, którą się przy jej sprawowaniu odmawia, ponieważ nie wierzą, że Eucharystja jest ciałem naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, tem samem ciałem, które za nasze grzechy cierpiało".

Gdy św. Ignacy przybył do Rzymu, wierni powitali go z radością, ale zarazem ze smutkiem. Wielu chciało poczynić starania, aby go uwolnić od śmierci, on jednak błagał, aby mu nie odbierali korony męczeńskiej. W kolesseum, gdy usłyszał ryk dzikich zwierząt, wołał: „Pszenicą jestem Pana, muszę być zmielony zębami dzikich zwierząt, abym stał się czystym chlebem". Zwierzęta rozdarły go i zżarły jego ciało tak, że pozostały tylko większe kości. Są one dziś przechowywane w wielkim ołtarzu kościoła św. Klemensa w Rzymie. *X. J. F.*

Sprawozdanie

Arcybractwa Adoracji Najśw. Sakramentu we Lwowie za rok 1935.

Pragnąc przypomnieć szerszemu ogółowi przepiękne Arcybractwo Adoracji Przenajśw. Sakramentu, podajemy krótkie roczne sprawozdanie.

Arcybractwo Nieustającej Adoracji jest tem samem stowarzyszeniem, które od roku 1869 kanonicznie utworzone przy archikatedrze we Lwowie, istniało pod nazwą „Bractwa Przenajśw. Sakramentu", a w roku 1882 zostało przez Stolicę Apostolską przyłączone do Arcybractwa

w Rzymie. Celem Arcybractwa jest oddawanie czci Panu Jezusowi w Przenajśw. Sakramencie i niesienie pomocy ubogim kościołom. Siedzibą Arcybractwa jest kaplica Przenajświętszego Sakramentu w kościele archikatedralnym we Lwowie. Tam też odprawiane bywają w pierwszą niedzielę każdego miesiąca o godzinie pół do 8-mej rano uroczysta Msza św. z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu, w pierwszą niedzielę każdego miesiąca nauka dla osób stowarzyszonych, o 6-ej popołudniu w zimie, a o 7-mej w lecie, każdego czwartku wotywa w kaplicy Najśw. Sakramentu, wraz z procesją o godzinie 9-ej.

Obecnie w jeden czwartek miesiąca jest wspólna Adoracja Przen. Sakramentu w katedrze o godz. 6-ej w zimie, o 7-mej zaś w maju, czerwcu i październiku. Zyskuje się odpust zupełny.

Adoracyj takich było w r. 1935 — 9, posiedzeń wydziału zaś 10, na których uchwalono wedle nadesłanych podań rozdawnictwo aparatów i bielizny kościelnej. Zaopatrzono w tym roku: 51 kościołów w kap 6, ornatów 37, dalmatyk 6, kielich 1, puszkę na Przen. Sakr. 1, tuwalni 2, zasłonę 1, sukienki na puszki 6, burs 3, stuł 5, obrusów 21, alb 12, komż 9, bielizny kielichowej 173 szt., pasków 3, mszał 1, kociołek na wodę święconą 1, pasy do dzwonków 5, sztandar 1, lichtarze 2.

Dnia 13 czerwca odbyło się Walne Zebranie, połączone z wystawą pracowni. Zaszczycił je obecnością swoją Najprzew. Ks. Arcyb. Twardowski, który w gorących zaś słowach zachęcał nas do pracy wytrwałej ku czci ukrytego Pana Jezusa i dla świątyń Jego, nieraz pozbawionych najpotrzebniejszych rzeczy.

W sprawozdaniu drukowanem i rozdanem był wykaz z 3-letniej działalności Arcybractwa Ador. Przen. Sakramentu.

Fundusze nasze na te piękne cele składają się z wkładek członków i ze sprzedaży niektórych szat liturgicznych po cenach kosztów własnych, z dodatkiem 10 % na te biedne kościoły, które zaopatrujemy za darmo.

Zestawienie kasowe: Pozostało z 1934 r. — 410.07 zł., przychód w 1935 r. — 4.112.07 zł., razem 4.522.14 zł.

Rozchód w r. 1935 wynosił 4.349.07 zł., pozostało na 1936 r. — 173.07 zł.

Wobec coraz większej ilości nowych kościołów i kaplic, musimy i my dawać coraz więcej, fundusze zaś są coraz mniejsze, tak, że często stajemy wobec grozy zamknięcia pracowni.

Może to krótkie sprawozdanie przypomni nas tym czcicielom ukrytego Pana Jezusa, którzy pragną, by On i zewnętrznie był otoczony należną Mu czcią, jak i WW. XX. proboszczom, którzy są w możności zaopatrywania swoich kościołów w potrzebne im szaty liturgiczne. W pracowni naszej znajdą ceny niskie, wykonanie staranne, a te 10 % ponad nasze koszta, stanowić będą ich ofiarę dla tych biedniejszych kościołów, o którą i my prosimy gorąco.

Podania o dary należy kierować do Przew. X. prałata Dziurzyńskiego, plac Kapitulny 7, — w sprawach zaś innych do przewodniczącej Arcybractwa p. Natalji Horodyskiej, ul. Ujejskiego 8 b.

Walka z religją w Sowietach stale się potęguje

W ostatnim czasie pojawiają się w pewnym odłamie prasy stronnicze głosy, usiłujące wykazać, że natężenie walki z Bogiem i religją w Rosji sowieckiej od pewnego czasu zmniejszyło się. Tymczasem fakty przeczą temu w sposób jak najbardziej jaskrawy.

Jako dowód posłużyć tu mogą ostatnie zarządzenia centralnej Rady ruchu bezbożniczego w Sowietach. Na oświadczenie Ojca św. w sprawie prześladowań religji w Rosji sowieckiej bezbożnicy tamtejsi odpowiedzieli ponownem spotęgowaniem tej walki. Główny nacisk w akcji bezbożniczej ma być pokładany w myśl wyraźnych wskazań centralnych władz bezbożnictwa sowieckiego na żywioł katolicki w szerokim zachodnim pasie granicznym republik sowieckich. Na Ukrainie, Białej Rusi i w republice Mołdawskiej zarządzono wygłoszenie licznych od-

czytów, mających na celu walkę z katolicyzmem. Szczególnie podkreślane ma być w tej akcji odczytowej, że o jakiemkolwiek porozumieniu pomiędzy rządem sowieckim a Watykanem mowy być nie może. Przeciwnie, rząd sowiecki uważa Stolicę Apostolską za potężny ośrodek polityczny, który zajmował zawsze wybitnie wrogie wobec Sowietów stanowisko.

Jak wyglądają w praktyce metody ruchu bezbożniczego w Rosji sowieckiej, o tem może świadczyć następujący przykład, zaczerpnięty z życia sowieckiego szkolnictwa.

W Tambowie przedstawiciele młodzieżowej organizacji komunistycznej urządzili lustrację szkoły, do której uczęszczają dzieci w wieku od lat 10-ciu do 15-tu. Przy osobistej rewizji dzieci odkryto u 45 % tej dziatwy krzyżyki poukrywane na szyjach. Na zapytanie, dzieci wyjaśniły, że krzyżyki otrzymały od rodziców swoich, którzy im nakazali, aby nie rozstawały się z tem znamieniem wiary chrześcijańskiej w żadnych okolicznościach. Skutek rewizji był taki, że kierownik szkoły wraz z szeregiem nauczycieli zostali usunięci ze swych stanowisk i zastąpieni osobami, „godnemi zaufania".

Tożsamo, jeśli chodzi o obchodzenie ostatnich świąt Bożego Narodzenia, instrukcje urzędowych czynników sowieckich nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości, że kurs antyreligijny w Rosji sowieckiej w niczem nie uległ zmianie. Na liczne zapytania w sprawie obchodzenia tegorocznych świąt Narodzin Chrystusa Pana, centralna rada sowieckich związków zawodowych wyjaśniła, że ani 25 ani 26 grudnia nie mogą być w żadnym razie uważane za dni, zwalniające od obowiązku pracy. Sprzeciwiający się temu zarządzeniu mają być pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Donoszą ostatnio również o nowych zbrodniach, popełnionych na kapłanach prawosławnych, z których dwaj: Ksenofontow i Burdikow byli uprzednio więzieni w ciągu kilku lat a następnie zostali rozstrzelani.

Sekty w rozprószeniu

Wiemy wszyscy, jak zgubny wpływ wywierają sekty na dusze jednostek i na społeczeństwo. Obok tego jednak mają one tę dobrą stronę, że wykazują, do jakiego zamieszania i rozbicia religijnego dochodzą ci, co się ich trzymają. Dowodzą też, jak zbawienna jest nieomylna powaga w Kościele katolickim, jaką jest Ojciec św., który na mocy zlecenia Boskiego Mistrza utrzymuje jedność i czystość wiary Chrystusowej i prawdziwą drogą prowadzi dusze do Boga.

Do jakiego rozbicia prowadzi odłączenie się od Kościoła katolickiego, widzimy w krajach, w których panuje protestantyzm.

W Stanach Zjednoczonych — według obliczeń podanych w World Almanach — ma być 184 różnych sekt, które się znowu rozpadają na pomniejsze grupy, spojone nietyle jednością wierzeń, jak raczej wspólnemi interesami lub jednością zarządu.

W Niemczech liczono przed wojną 26 „kościołów ewangelickich“, nie mówiąc już o całym szeregu „gmin“, stojących poza niemi, jak np. „Bracia morawscy“, „Memnonici“, „Baptyści Apostolscy“ itd.

W Anglji na 9 hrabstw w samym tylko Ulsterze, mającym 891.000 protestantów, liczy się dzisiaj aż 316 „różnych religij“, jak wykazuje czasopismo „America“.

We Francji istnieje 9 różnych grup protestanckich, objętych ogólnem mianem „Fédération Protestante“ („Porozumienie Protestanckie“).

W Polsce istnieje 7 odcieni wyznaniowych protestanckich, nie licząc całego legjonu różnych sekt, które przyszły do nas po wojnie.

Żydowsko-masońskie i bolszewickie międzynarodówki walczą zawzięcie przedewszystkiem z Kościołem katolickim, a popierają wszelkie ruchy sekciarskie. Nawet bolszewicy, a właściwie ich polityczna policja, choć walczą z religją chrześcijańską, tworzą i popierają różne dziwaczne sekty, naprzykład „biegunów“, „klistów“, „dyrników“, „triasunów“. Stworzyli sobie nawet sektę „tretjawo inter-

religjała", która ma ogłosić świętymi takie podpory bezbożników jak Darwin, i twórców socjalizmu żydów Marksa i Liebknechta.

Do takiego to zamieszania dochodzi ludzkość, jeśli nie trzyma się objawienia Chrystusowego, przechowywanego troskliwie w Kościele katolickim.

Sprawozdanie

Biura Medycznego w Lourdes o cudownych uzdrowieniach

Z ogłoszonego świeżo sprawozdania Biura Sprawdzań Medycznych w Lourdes przekonać się można, że działalność tej instytucji w roku 1935 jeszcze bardziej wzrosła w porównaniu z latami ubiegłemi. W okresie od kwietnia do października 1935 odwiedziło Lourdes ogółem 790 lekarzy, z czego 484 lekarzy francuskich i 306 z innych krajów świata. Wszyscy oni żywo interesowali się pracami Biura Medycznego i 444 zapisało się na stałych jego członków, tak że obecnie Biuro to liczy w swych szeregach 2217 lekarzy z 21 różnych krajów.

Sprawozdanie wymienia 89 wypadków uzdrowień, których nie można wytłumaczyć bez uwzględnienia wpływu sił nadprzyrodzonych. Wypadki te, ponownie sprawdzone, miały miejsce w latach 1933 i 1934. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują: nagłe uzdrowienie w dniu 23. 4. 1933 Lidji Le Hericy z ciężkich cierpień reumatycznych, Odety Faugere w dniu 6. 8. 1933 z całkowitego zapalenia błony brzusznej, Giorgetty Beurton w dniu 27. 8. 1933 z poważnego zapalenia jelit, Roberta Giaud w dniu 24. 7. 1934 z wrzodu wewnętrznego, Magdaleny Guiaud w dniu 3. 7. 1934, której oba płuca zajęte były przez gruźlicę, Magdaleny Doid, uleczonej w dniu 21. 8. 1934 z paraliżu, głuchoty i rakowatego owrzodzenia piersi oraz Liny Parijl ze złośliwego wrzodu żołądka.

Nadto to samo sprawozdanie podaje cały szereg nagłych uzdrowień, które nastąpiły w roku ubiegłym, których jednak trwałość musi być jeszcze w ciągu najbliższych lat ponownie stwierdzona. Do uleczeń tych na-

leżą uzdrowienie 18 sierpnia Łucji Feneaut z Beaumesnil ze złośliwego owrzodzenia żołądka, 19 sierpnia Marji Cante z Charros z ogólnego porażenia organizmu gruźlicą, 5 września René Chatel z Fécamp z paraliżu i wielu innych.

Większa część cudów dokonywa się w czasie błogosławieństwa chorych Najśw. Sakramentem.

Warta honorowa

Było to przed paru laty. Ksiądz proboszcz kościoła katedralnego w Orleans spostrzegł pewnego dnia jakiegoś żołnierza, stojącego nieruchomo jak posąg przed ołtarzem Najświętszego Sakramentu. Powtarzało się to odtąd codziennie przez dwie godziny.

Gdy razu pewnego do katedry przybył kapitan, dobry znajomy księdza proboszcza, ten poprosił go do zakrystji i opowiedział mu o tym wypadku.

— Zaczekaj chwileczkę, a zobaczysz go, bo przychodzi zawsze po zajęciach służbowych, gdy ma wolny czas.

I rzeczywiście, po pewnej chwili przybył żołnierz i swoim zwyczajem stanął na baczność przed ołtarzem, patrząc przed siebie.

Kapitan, skoro go zobaczył, zawołał radośnie:

— Ależ to mój najlepszy żołnierz z całej kompanji!

Poczem udał się do niego i zapytał:

— Co ty tu robisz?

— Panie kapitanie, stoję przez dwie godziny na warcie przed Panem Bogiem. Przed zamkiem Pana Prezydenta stoi stale czterech żołnierzy; przed domem pana generała dwóch, pomyślałem więc sobie: dlaczego przed Panem Bogiem, który tu przecież jest przytomny, nie mogę ja pełnić warty honorowej? A przecież Bóg jest o wiele potężniejszy od ludzi. Skoro więc mam wolną chwilę, przychodzę tutaj pełnić obowiązki wartownika. A czas mi prędko mija, bo kocham Boga!

Kapitan, którego wzruszyły te proste, lecz głęboką wiarą przejęte słowa, cenił swojego żołnierza odtąd jeszcze więcej.

Czyż nic wam nie mówi ten przykład — drodzy Czytelnicy?

Oby ten przykład dzielnego żołnierza pociągnął przed Najśw Sakrament jak najliczniejsze rzesze czytelników „Głosu Euch.“!

Wszyscy na kolana

Pod tym tytułem ukazał się w tygodniku włoskim „Vita Nuowa“ artykuł omawiający jedną z wielu audjencyj u Ojca św. Swego czasu Ojciec św. Pius XI udzielił audjencji grupie dziennikarzy w liczbie około 70. Pierwszy raz Ojciec św. miał ukazać się grupie ludzi tak różniących się ideami i religją. Byli tam ludzie biali, żółci, żydzi, protestanci, mahometanie, murzyni z Afryki, jednem słowem cała mieszanina narodowości, religij i wyznań.

Ponieważ na każdą audjencję trzeba jakiś czas poczekać, dysputowano tymczasem nad zwyczajem katolickim klękania przed papieżem. Zdania były podzielone. Trudno zginać kolano przed biskupem rzymskim protestantowi, mniej jeszcze arabowi lub żydowi.

Wtem dyskusja się urwała. Wszedł urzędnik papieskiego dworu, uśmiechnięty. Wiedząc, z kim ma do czynienia, zapowiada, że każdy z obecnych może powitać papieża wedle swej woli i uznania, jak mu wygodniej.

Każdy tedy miał postąpić, jak mu jego sumienie wskazywało, bo Kościół zawsze cenił wysoko wolność sumienia.

W międzyczasie wszedł papież. Wszyscy, jakby jakąś mocą dziwną poruszeni, klękają jeden obok drugiego; żaden nie został na nogach. Sprawił to ten dziwny urok, jaki roztacza papiestwo. Po posłuchaniu miał się wyrazić jeden z dziennikarzy protestanckich, który był na niem obecny, że „żadnemu nawet na myśl nie przyszło, żeby mu korona przez klęknięcie spadła z głowy“.

O jedność w chrześcijaństwie

Amerykańskie gazety z wielkiem podnieceniem ogłaszają wiadomość, że amerykański Church Unity Council (rada jedności kościołów protestanckich) wydała oświadczenie zatytułowane „Aby wszyscy byli jedno“ i zalecające powrót do jedności z katolicyzmem.

W odezwie Church Unity Council czytamy m. in.: „Widzimy w czerwonej Rosji, jak usiłuje się zniszczyć wszelką religję i wszelkie rządy, otwarcie określające swe zamiary; widzimy, że Meksyk pośpiesznie i jak potrafi, idzie za przykładem Rosji. W Hiszpanji sytuacja jest conajmniej niepokojąca, a położenie chrześcijan w Niemczech jest całkiem niepewne. W jednych krajach istnieje otwarta, w innych ukryta tendencja, by zdusić wszelką wiarę w Boga, a całą chrześcijańską cywilizację i moralność zrujnować". Trzeba zatem zdecydowanego i silnego frontu obrony. Do tego zmierzały rokowania w sprawie unji z prawosławnymi patrjarchami Jerozolimy i Aleksandrji i poczynionym w tym kierunku krokom nic zarzucać nie można. Jednak, mówi dalej odezwa, „skoro mamy na oku ponowne złączenie się z temi siedzibami patrjarszemi, z któremi wspólnota zerwana została przed przeszło 900 laty, czemu nie brać pod uwagę łączności z apostolskim patrjarchatem Rzymu?" I w myśl tego orędzie Church Unity Council kończy się słowami: „Najwyższy czas, by wszyscy chrześcijanie zrozumieli to, co tak jasno dostrzegają wrogowie, i zdecydowali się skupić się przy Rzymie, jedynym ośrodku oporu przeciw atakom wrogim chrześcijaństwu".

Jak z tego widać, protestantyzm amerykański w swych dążeniach do jedności chrześcijaństwa idzie krok dalej od pokrewnych mu ruchów w Anglji i krajach skandynawskich, uznaje bowiem pierwszeństwo (prymat) Kościoła rzymskiego i jego Papieża.

Wołajmy coraz goręcej do Boga o jedność w chrześcijaństwie, o zjednoczenie wszystkich w Kościele katolickim.

Różne wiadomości

Jubileusz 50-lecia święceń kapłańskich obchodzi w roku bieżącym J. E. X. Arcybiskup lwowski dr. Bolesław Twardowski. Cała diecezja przygotowuje się do uroczystego obchodu tej pięknej rocznicy.

Nabożeństwo wynagradzające odbyło się w całej archidiecezji lwowskiej w dniu 26 stycznia b. r. Zarządził je J. E. X. Arcyb. Bol. Twardowski, aby wynagrodzić Panu Jezusowi zniewagi, doznane w Najśw. Sakramencie od złoczyńców, którzy w roku ubiegłym obrabowali kościoły w Siemianówce, w Nadwórnie, w Podwysokiem, w Rzęśnie, w Winnikach i w Antoniówce i zbezcześcili przytem Najśw. Sakrament.

Kanonizacja bł. Andrzeja Boboli, naszego rodaka, umęczonego w r. 1667, odbędzie się może już w roku bie-

żącym. Dnia 15 stycznia badano w Rzymie na posiedzeniu św. Kongregacji Obrzędów dwa cuda, zdziałane za przyczyną błogosławionego i zgłoszone do procesu kanonizacyjnego.

W Saigonie odbył się w połowie grudnia w miejscowej katedrze kongres eucharystyczny Indochin, w którym wzięli udział wszyscy biskupi indochińscy. W czasie kongresu ulicami miasta przeciągnęła wspaniała procesja, w której wzięło udział przeszło 50.000 katolików.

Na Węgrzech zaszły ostatnio w szkolnictwie doniosłe zmiany świadczące o nowym, pomyślnym dla katolicyzmu kierunku miarodajnych władz szkolnych, które jeszcze przed 15 laty były całkowicie opanowane przez szkodliwe wpływy masońskie. Jak wiadomo, podczas rządów socjalistycznych zabroniono umieszczać we wszystkich szkołach i uczelniach krzyże. Obecnie symbol Męki Chrystusa został uroczyście przywrócony przez rektorów Uniwersytetu i Wyższej Szkoły Technicznej w Budapeszcie. We wzruszającej tej ceremonji wzięli udział wszyscy profesorowie i studenci, zarówno katolicy jak i innych wyznań.

Na misje. Na części japońskiej wyspy Sachalin istnieje od r. 1930 polska placówka misyjna Zakonu OO. Bernardynów. Obecnie znajdują się tam 4 stacje misyjne oraz 3 kaplice: Toyohare Odomari, Maoka, Siritori. Dotychczas pracowało tam czterech ojców Bernardynów: O. Gerard, O. Paulin, O. Maksymiljan, O. Pius i brat Zacharjasz. W dniu 8 stycznia rb. na tę daleką misję sachalińską wyjechało dalszych dwóch bernardynów: O. Rafał Krukowski i O. Bazyli Aleksa. Obaj przed pół rokiem ukończyli studja w międzynarodowym instytucie misyjnym w Rzymie. Poza pracą wśród tuziemców zakonnicy polscy pełnią duszpasterstwo wśród wielu rodzin polskich, rekrutujących się częściowo z dawnych zesłańców politycznych.

Bolszewicy zamknęli w grudniu znowu dwa kościoły w Leningradzie.

Francja. Po klęsce, zadanej Francji w r. 1871 przez Niemcy i po zajęciu Watykanu przez wojska włoskie katolicy francuscy złożyli wotum nieustającej adoracji N. Sakramentu dla uproszenia u Boga odrodzenia duchowego Francji i wolności Stolicy Piotrowej. Adorację tę rozpoczęto w r. 1885 w bazylice N. Serca Jezusowego w Paryżu na Montmartre, gdzie św. Eucharystja wystawioną jest dniem i nocą. Przy końcu listopada 1935 roku obchodzono uroczystem triduum 50-tą rocznicę rozpoczęcia adoracji wotywnej.

Rocznica W bieżącym roku upływa 800 lat od śmierci pierwszej norbertanki. Była nią bł. Ricovera de Clastre

(† 1136). Ją to pierwszą przyoblekł w welon mniszy założyciel norbertanek, św. Norbert w Premontre koło Laon, we Francji północnej. Największy rozkwit zakonu norbertanek przypada na wiek 14-ty. Liczył on wówczas około 400 klasztorów. Obecnie pozostało ich zaledwie dziewięć z około 300 siostrami. W Polsce mają norbertanki dwa klasztory z około 70-ciu siostrami: na Zwierzyńcu w Krakowie od r. 1164 i w Imbramowicach od r. 1225.

Włochy. Niewielkie, ledwie około 10 tysięcy mieszkańców liczące miasteczko Anagni w prowincji rzymskiej, posiada od czasów Leona XIII niezwykle rzadki przywilej. Rezydujący w tem mieście biskup, otrzymuje paljusz, choćby nawet nie posiadał godności arcybiskupiej. Pochodzi to stąd, że żadne chyba inne miasto, prócz Rzymu, nie dostarczyło Kościołowi tylu biskupów, arcybiskupów i kardynałów, co skromne Anagni. Z tego miasta pochodziło aż czterech papieży, mianowicie Innocenty III (1198-1216), Grzegorz IX (1227-1241), Aleksander IV (1254-1261) i Bonifacy VIII (1294-1303), a Leon XIII urodził się w należącem do diecezji Anagni Carpineto.

Z Anagni pochodzi również nowomianowany kardynał Sibilia, dotychczasowy nuncjusz apostolski w Wiedniu.

Pieszo udali się z Holandji do Lourdes. Prasa katolicka w Holandji donosi o niezwykłem akcie pobożności pewnej rodziny holenderskiej, która wypełnia ślub i wędruje piechotą z Amsterdamu do Lourdes. Rodzina ta, składająca się z rodziców i czworga dzieci, już od czterech miesięcy znajduje się w drodze. Dzieci jeszcze bardzo malutkie, rodzice wiozą w małym wózku, ciągnionym przez osiołka, sami zaś idą pieszo. Jak się okazuje, ślub ten został złożony podczas śmiertelnej choroby jednego dziecka. O ile dzieci będą nadal zdrowe i siły im dopiszą w tej uciążliwej drodze, rodzina zamierza w ten sposób dojść do Rzymu.

Wiosenna Pielgrzymka do Ziemi świętej.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Lublinie organizuje na wiosnę pielgrzymkę do Ziemi Świętej pod protektoratem i osobistem kierownictwem duchownem J. E. Ks. Biskupa Adolfa Jełowickiego.

Termin pielgrzymki od 14 kwietnia do 5 maja przypada na okres pełni wiosny i najpiękniejszej pogody w Palestynie.

Informacyj udziela Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Lublinie, ul. Zielona 3 i Liga Kotolicka w Katowicach, ul. Piłsudskiego 58.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Bibljoteka Religijna". — Redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.